



Wszła prorocza dumna pieśń,
 Jakgdyby słońce krwawe.
 Kiedy ugodził nowy grom
 W narodu moc i sławę.
 I zdało się, że moźny gwałt
 Do szczytu nas wyniszczy,
 Gdy narodowy runął chrząm
 W garść gruzów, kupę zgłiszczy

Lecz duch, co mieszkał w chrząmie tym,
 Pozostał niezwalczony...
 Nie ugiął ducha szary lęk,
 Cierniowej znak korony.
 Jak orzeł, gdy go rani strzał,
 Kierunek lotu zmienia —
 Począł on nowych szukać dróg
 Ku mecie ocalenia.

Mozolnie kroczył naprzód wciąż
 Przez ciernie, głązy, groby,
 A przed nim z lutnią siedleś Ty,
 O, piewco nowej doby.
 I byleś jemu blaskiem gwiazd
 I byleś drogowskazem
 I byleś wodzem w boju tym,
 Co walczy nie żelazem.

Na skroni Twej najtrwalszy laur
 Wieczystą błyszczy chwałą,
 Bo duszę cudnych pieśni Twych
 Już obłokł naród w ciało.
 St. Rossowski.



ADAM ASNYK.

Gdy plantacje krakowskie pokryją się z wiosną kwieciami i zielenią, widzieć możesz o zmierzchu przechadzającego się samotnie człowieka, który samą postawą zwraca na siebie uwagę. Wysoki, chudy, kościsty, trzymający się nieco pochylony, twarz ma pooraną zmarszczkami i zawiedłą, oczy w głąb zapadłe i chmurą brwi przysłonięte. — Ruchy jego zdradzają temperament nadwrażliwy, o pechowym omdleniu i apatii. — W całej postaci przebiega smutek i melancholia.

Charakter ten przenika i samotne mieszkanie poety, przy ul. Łobzowskiej 17, które biegnie nad Rudawą jak małomiejski dworek. Drzwi w tym domku, zawsze szczelnie zamknięte, otwierają się rzadko, w oknach trochę kwiatów i wieczny mrok...

Skoro przekroczysz progi tego skromnego mieszkania, uderza cię prostota i zaniedbanie w urządzeniu. Odczuwasz pustki w pokoikach, pozbawionych skrzętnych rączek niewieściach, ciepła domowego ogniska. Mieszkanie to i otoczenie poety jest wiernym odbiciem jego samotnego życia.

Jestto natura zbyt wykwinna i artystyczna, aby się popospolitowała z mieszczanami przy gulaszu i kufkach piwa, ale też zbyt szlachetna i wrażliwa, aby gustowała w jednostajności przeżytych form „lepszego” towarzystwa. Podobny w tem do owej limby, co rośnie na skałach tatrzańskich, którą tłum polujących u jej stóp świerków wyparł do krain wiecznego śniegu.

Z pogardą patrzy ze szczytu
 Na tryumf rzeszy poziomej...
 Woli samotnie z błękitu
 Upaść strzaskaną przez gromy.

W pięknym fragmencie, zatytułowanym „Nagrobek”, kreslonym widocznie w chwili pośpiechu załamania ducha, wymownie kreśli poeta to osamotnienie, pozbawione rumianej krasy życia.

Nigdy mi się z kraju cieniów nie wychylił,
 Ani rzeczywistości nie dotknął ręką,
 Próżno się stworzyć sferę życia sił,
 Sen mi był życiem, przebudzenie męką.

Był czas, kiedy Asnyk puścił się na wzbudzone fale życia publicznego. Kierował literacką częścią Reformy krakowskiej, a nawet został wybrany posłem na Sejm. Wrażliwy, zdenerwowany marzyciel, zniechęcający się lada podmuchem wiatru, nie dłużej zgłogwał po miłośników polityki galicyjskiej; ani rodzaj jego talentu, ani temperament nie odpowiadają zdaniu męża stanu. Przyzywca, jony myśleć głębiej i tworzyć artystycznie, nie pogodził się z Ely z tą zdawkową, mechaniczną pracą dziennikarską, która jak po ciąg kolei żelaznej waresząc i gwizdząc pędzi co sił do mety na oznaczoną z góry godzinę, zawsze tym samym szlakiem: po śliskich relacjach rutyny, z niekosztownym ładunkiem żużli frasów.

Po przebyciu tej choroby, lekkiej zresztą w przebiegu, porzucił poeta skatowany statek polityki, który go nabawił tylko zawrotu głowy, pogryzł w apatię i pozwolił zarzewie jego złotemu pióru. Znowu zamknął się w sobie.

To samotne, odosobnione życie poety-marzyciela wycisnęło też piętno swe na bladej melancholijnej twarzy jego muzy.

Pierwszy występ Asnyka na arenie literackiej przypada na czas bezpośredniej reakcji powstania styczniowego, kiedy słońce poezyi romantycznej zachodziło ponurym mrokiem, a świat myśli społecznej nie wyłonił się jeszcze z pola walki „trzęsawicy” z „pijanymi”. — W owej chwili przełomu, pełnej mętnego chaosu, w dobie przejściowej od ideałów romantycznych do społecznych, stało się jeszcze zarysowujących, poezya błąkała się niby widmo tułacze, osłonięta strzępkami gwiazdzistego płaszcza. Widzowie, zapatrzeni w złościę bożyszczą, zahukani zgrzytem i stukiem machin, odwrócili się od klócącej się życiem mary, serca ich nie chciały bić w takt pieśni przebrzmiałej. A dumna pani, marząca o Jowiszowych tronach, skarżyła się na obojętność serc kamienialych, od których pieśń odbijała się głucho, jak owe ziarno biblijne od jałowej opoki.

W owej wasni pieśniarzu z obecnością, w bolesnym przełomie rzeczywistości z ideałem, w zamęcie pojęć zużytych z nieutartego na ogłuchłym polu poezyi, niegdys tak rojmem

i gwarnem, Asnyk sam jeden trzymał lirę wzniesioną i trącał w jej struny. I dziwił się, że pieśń jego smutna, tęskna i pełna rozdźwięków!

Muza Elego, jasniejąca jeszcze odbłaskami wielkiej plejady romantyków i zorzą poezyi, zrodzonej z baład teraźniejszości, ma twarz Janusową, naturę niejedolitą, z sprzecznych złożoną pierwiastków, bo przechodziła fazę fermentowania.

Przejrzysta, jasna krynica poezyi, bijąca ze źródeł wiary i tradycji, zamieniła się tu na burzliwy, zmacony strumień, w którym mieszają się i łączą różnorodne potoki, uciekające z wyniosłych szczytów i z błotnistych sączące się trzęsawisk.

Poezya Asnyka nie ma też tej cechy bezpośredniości, jaką się odznaczają natury pamiętne i gwałtowne, lecz przechodzi przez filtr refleksji i załamawszy się w pryzmacie fantazyi w tęczowe rozszczepia się barwy.

Asnyk jest poetą złożonych, zakłóconych stanów duszy, ludziem zmiennych, przejściowych nastrojów uczucia i myśli. Skutkiem życia poety, oderwanego od rzeczywistości, brak poezyi jego plastyki życiowej, wyrazistych kształtów i wyukłkości. Kontury jego liryki rozprzechają się w półmroku niepełnego oświetlenia. Przeważa w niej nieskończona gra kolorów, barw, światła i cienia, ciągłe rozpryskiwanie się promieni słonecznych w siedem barw tęczy i ponowne tych farb kojarzenie. Po Słowackim najwiękzy to kolorysta z poetów polskich. Ale w najwzruszających nawet obrazach jego pedzła przeglądają nagie nie refleksji i rozważa, skutek melancholii, czy kontemplacyjnego życia poety-myśliciela. Wraz z wonią kwiatów i blaskiem zórz splywa kroplami łez na poezyę jego ciągle pracującą myśl.

Osamotniony, wśród rzeszy różnorodnego tłumu, stojąc na rozdrożu między ruinami przeszłości a złudzeniami tajemniczego jutra, zatacza się poezya Asnyka szerokim łukiem smutku od burzliwej rozpacz do cichej, pogodnej rezygnacji.

Zawody osobiste i powszechne rozczarowania spłoty się w piersiach poety w jeden, gordyjski węzeł bólu, niemocy — żalu. Poezya jego, która pod wpływem zawiedzionych nadziei 63 roku, miała szalone przekleństwo, kłębiła się chmurą rozpacz, zaczyna potem płynąć cichą ale wymowną skargą.

Na cóż się skarży poeta? pyta się jeden z krytyków, który odmalował nam najpiękniejszy portret Asnyka i taką nam daje odpowiedź: Ach, tyle ma tematów do skargi, ile jest stron życia ludzkiego, ile jest rzeczy na świecie, bo zboleła, smutna i zniechęcona serce we wszystkim tylko cieniowi dopatrzy. Więc skarży się naprzód na to, co jest chorobą wieku, na brak wiary, co ludziom z ramion zdejmuje skrzydła i niebiosą w pustynię obraca, a nieszczęśliwym od ust odtrąca kielich pociechy, skarży się na wieczny rozbrat pomiędzy białym ideałem, a brudną, znojną, jeżeli nie krwawą rzeczywistością, skarży się na znikomość wszystkiego, co bune i piękne, na wiek motyli młodości, na jałowość życia — a skargi osobiste zlewają się w duszy poety tak łatwo i naturalnie ze skargami powszechno-ludzkimi, że przez usta jego przemawia choroba wieku, bolesne jęki całej myślącej ludzkości.

Bo czyż znajdziemy gdzie wypowiedziany z równie rozdzierającym uczuciem ów niepokój bolesny, jaki budzi się na widok moralnego i umysłowego chaosu dni naszych, peł-

nych zamętu, krzyżujących się namiętności i brutalnego, egoizmu, co się rozpiera w sferze życia społecznego. Nikt też nie wyspiewał z równym mistrzostwem owej tułaczej tę-

ton pieśni gmiłnej. Zauważyć wdrożył się w cieniowanie subtelnych uczuć, aby mógł z niej zaczerpnąć prostotę, szczerość i naiwność. Forma jego poezyi, cały jej charakter stoi na wprost przeciwnym biegunie. Słusznie porównujemy ją do owych filigranowych cacek, ustawionych na etażerkach salonów — są to złoczone filigranki z najdelikatniejszej porcelany rytmotwórczej, nalane wysokim sztuki — daleko odskoczyły od glinianych dzbanków z źródłą wodą.

Zasługi Asnyka leżą w innej dziedzinie. W okresie starstych z młodymi, w dobie walki zachowawczych z postępowymi wyobrażeniami, Asnyk nie usunął się z pola walki, przepuścił nowe prądy przez swoje serce, zmierzył je myślą i uczuciem — i rzucił słowo swoje, rozjemcze słowo w wir walki. Poezya jego stanęła tym sposobem na wysokości zadań społecznych.

Któż z nas nie doznał w trzęsącej wrażeń po odczytaniu programowego wiersza Asnyka p. t. „Daremne żale”.

Wy nie cofniecie życia fal...
 Bezsilne złorzeczenia —
 Przeżytych kształtów żaden
 [cud
 Nie wydoi do istnienia.

Trzeba z młodymi naprzód
 [się
 Po życie sięgać nowe,
 A nie w uwiedłych laurów
 [się
 Z uporem stroić głowę.

Poeza w... że na gruzach dawnych ideałów kroczy do swata, do prawdy, do szczęścia. Ale przyszłość ta daleka... A tymczasem smutny jest los pokoleń, którym przypadło żyć w chwili przełomu, w zmroku. W wierszu więc „Do młodych” wzywa rycezy postępu, aby z częścią przechodzili koło ołtarzy przeszłości, na których jeszcze święty ogień płonie i nie odrywał od nich gwałtem serc ludzkich, znajdujących tu ukojenie.

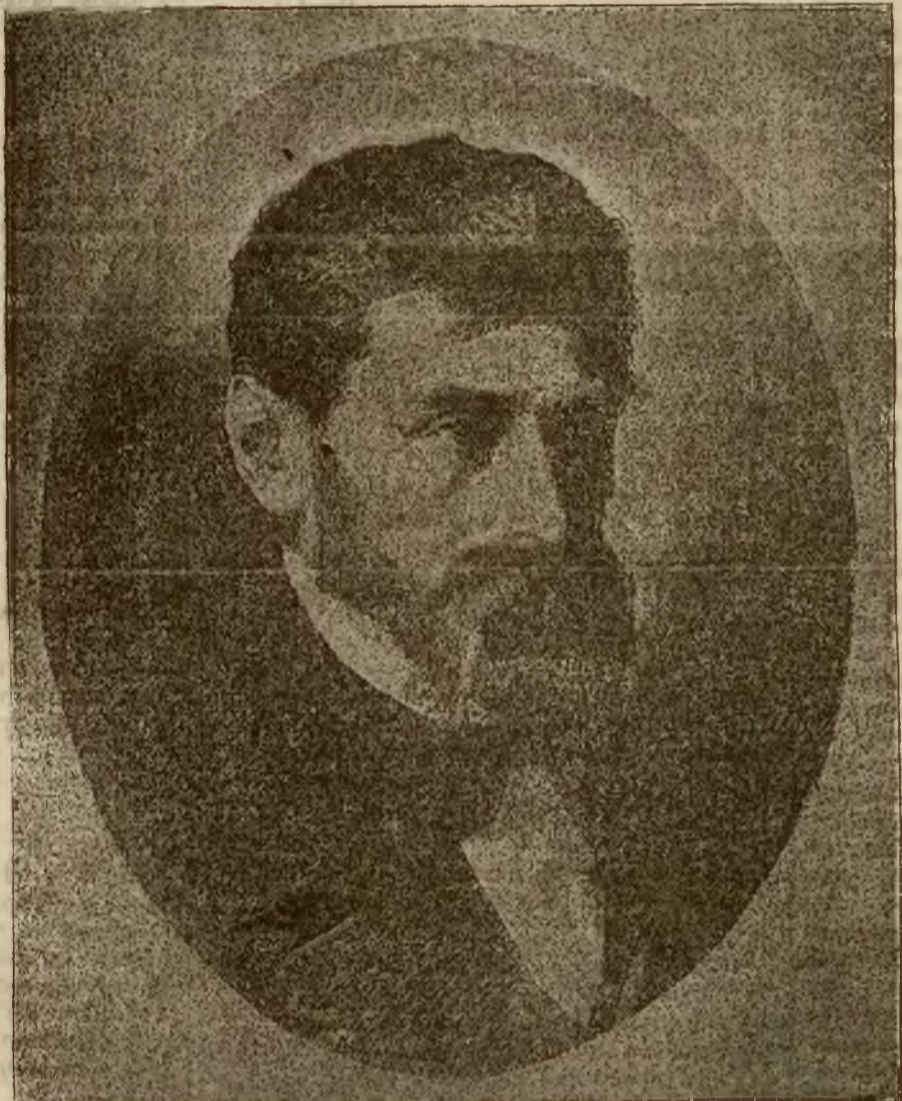
Nieście więc wiedzy pochodnie na czele
 I nowy udział bierzcie w wieków dziele
 Przyszłości podnosie gmach!
 Ale nie depececie przeszłości ołtarzy...

Ze światem, który w ciemnościach już zachodzi
 Wraz z całą tęczą ideałów snów,
 Prawdziwa mądrość niechaj was pogodzi —
 I wasze gwiazdy, o zdobywcę młodzi
 W ciemnościach pogasną znów!...

Uczucie chrześcijańskiej miłości, które coraz pełniejszą i uroczyście fala przepływało pierś poety, uspokoiło go — płomienie osobistych pragnień przysięgły, umilkły skargi i żale wobec niezmiennych praw rozwoju, dla których śmierć jest warunkiem do życia, — cicha rezygnacja położyła dłoń swe na zbolełym sercu poety, który, przygarnawszy bliźnie dusze do swej piersi — oczyścił się, odświeżył i odmłodził. Sep pesymizm, który przykuł go do ziemi łańcuchem wątplenia i szerokimi skrzydłami zakrywał mu źródła szczęścia — odleciał szarpad Prometeuszowe wątroby. Z dróg wszechbytu stracił poeta ślepe fatum, przekonawszy się, że ono było tylko pośpiechem a złudnym kusicielem, osadza w jego miejsce jasnego Boga miłości, który po szezebach ewolucji coraz wyżej prowadzi światy i ludzkość.

Chmurę melancholii, przeciągającą po niebie poezyi Asnyka, rozwiął świat myśli społecznej — oby zająśniał jeszcze pod jesień twórczości poety słonecznym blaskiem...
 Henrik Biegleisen.

Jakkolwiek spółkuje serdecznie z ludem,
 nie umie nastroić swej artystycznej lutni na



Adam Asnyk.

sknoty ludzkości w pochodzie za ideałami, owego zwracania się jej ku nowym słońcom coraz wyższej prawdy, błąkającej się po nieświadomych ścieżkach żywota i dręczonej zagadką bytu.

Półsenym, marzycielskim charakterem odznacza się też przeważna część produkcji literackiej Elego, pełnej eterycznych cieni, mgławic i widziadeł, kąpienie myśli w obłocznych sferach, gonienie w smutku za niedoścignionym ideałem, objawy uczucia miękiego, rozkwiłionego, wyobraźni, rozkołysanej skrzydłami cichej tęsknoty, a szubującej po eterycznych szlakach, cechują lirykę Asnyka.

A dziwną przejrzystością techną jego fragmenty erotyczne rozsnuwające na krosienkach poezyi z subtelnością, przedzą złote pasma boskiego uczucia. Dźwięki zachwyty i cierpienia serdecznych brzmia tu jakimś eolskim smętkiem, uczuciowe rozmarzenie dochodzi do Szopenowskiej tęsknicy...

Jako nieodrodne dziecko końca XIX. wieku nie posiada Ely silniej wyskakujących rysów, uczucie jego rzadko tylko tętni prosiotą i szczerością, ale wydelikatnione, subtelne, płynie niby zdroj wonności w kryształowych kochach. I koloryt poetyczny, z rzadka tylko bje dzienną jasnością, trzymany najczęściej w tajemniczym mroku, odznacza się bardziej subtelnością i wdziękiem, aniżeli żywiością i siłą.

Z usposobienia, a może i z tradycji romantycznej zajmuje się Asnyk niemal wyłącznie mgkami ducha, wlatującego na wyżyny i wciąż stamtąd spychanego, a nie zwraca uwagi na trudy i cierpienia, ponoszone przez pracowite roje mrówek ludzkich. Mówi on nieraz o kłękach i niedoli, ale ma na myśli sceny wielkie, pogromy ludzkości całej. Szarej, spłowiałej nędzy życia powszedniego codziennej biedy maluczkich, wydziedziczonych — nie maluje.

E...y.

Było to w roku... Lecz na co daty! Poecie i tak zapewniona jest nieśmiertelność!... Było to w roku, gdy po całej Polsce szło drżenie zbudzonych nadziei, a z piersi tłumów wyrzywała się z nieprzepartą siłą pieśń nabożna, jako protest przeciw krwawej przemocy Moskwy — w roku, gdy ponury margrabia łamał się rozpaczliwie z tajemniczym komitem centralnym i obmyślał brankę.

W małym, uniwersyteckim miasteczku nad Nekarą — w Heidelbergu — zebrała się gromadka młodzieży polskiej, jak gromadka ptaków w przelocie. Byliśmy tam ze wszystkich ziem Polski — z Korony, Litwy, z Wielkopolski — ja jeden z Galicyi. Jednych przygnała zrywająca się burza, pościg szpiega, groźba cytaeli, sąd i proces polityczny — innych troskliwość rodziny, by ochronić młodego przed srogoscią wrogów.

Byliśmy z pod rozmaitych szandarów, radykałści i konserwatyści, religijni i bezreligijni, idealisci i racjonalisci — a tworzyliśmy jedną rodzinę, owianą gorącym uczuciem miłości ojczyzny. Niespokojni, sercem nastuchający, co się w kraju dzieje — szukaliśmy spokoju i otrzeźwienia w nauce. A nauka ta pulsowała podówczas w Heidelbergu potężnymi tętnami. Stary Mittermeier i Roscher reprezentowali jeszcze dawną sławę w zakresie prawa i ekonomii — Bunsen i Kirchoff pracowali właśnie nad światłowem odkryciem spektralnej analizy — Helmholtz zadziwiał i pociągał szerokimi poglądami na pojęcie siły i przeobrażenia jej w przyrodzie, rzucając nową podstawę naukom przyrodniczym.

Wśród różnorodnych burszenszaftów, pijących piwo aż do zbłądzenia, stanowiliśmy kolonię poważną, karną, pracowitą. Zebrania, gawędy, rozprawy naukowe toczyły się w nieskończoność... Chyba przerwał je list z ojczyzny z nowymi wieściami, co się tam dzieje...

W gronie tem miłośni także poezy. Wąty, smukły, z marzycielstwem w oczach a pełen porywów płomiennych, mało się udzielał, jeszcze mniej mówił. Zamknięty w sobie, snuł przedzę pieśni, którą potem osnuł miał tyle sere i dusz. Nie deklarował, nie wyjawiał się, że coś pisze, a przecież wszyscy czuliśmy w nim poezy górnego lotu, który w czysy i skupieniu przygotowywał się do tej roli, jaką mu Bóg w narodzie przeznaczca.

Wśród nauki, w jakimś dziwnym, nieświadomym nastroju oczekiwania, zbliżaliśmy się ku zimie. Lecz ta zima, dziwnie łagodna, czerwieniała tylko liść winnic nad brzegami Nekarą i osłaniała mgłą dalekie widoki Czarnego Lasu.

Zesłaliśmy się w rocznicę powstania listopadowego, przyjechali jeszcze inni ze Sztutgardu i z Karlsruhe, rozległy się pieśni, których nie trzeba było ćwiczyć z żadnych spiewników, bo nutę ich każdy Polak w sercu ma zapisaną.

Z kraju nadchodziły wieści coraz bardziej elektryzujące.

Zbliżyła się wilia, taka smutna na obczyźnie — i Boże Narodzenie bez szopki i gwiazdy — minął Nowy Rok, a z kraju cisnęły się tłumnie wiadomości, coraz bardziej ponure. D. 23 stycznia otrzymaliśmy wiadomość o wybuchu powstania. Wstrząsła nami do głębi — jednych uradowała, innych zdziwiła boleśnie. Nie chcieliśmy jej dać wiary, postanowiliśmy czekać dni kilka. Przyszły listy sprawdzające.

Naówczas zwołała się cała gromadka — odczuła instyktownie, że mimo uroków nauki nie może siedzieć tu, gdy w kraju się krew leje — postanowiła odlecieć i jak gromadka wędrownych ptaków jednego dnia zniknęła, kierując lot swój ku Ojczyźnie...

Z gromadką tą odleciał i poeta.

Przeleciała burza po łanach Polski, burza ciężka, krwawa, niszcząca. Nastąpił trupie obumarce pokonanych. I ci, co żyli, tracili wiarę w życie i przyszłość. I było tak, jak mówi poeta:

„Odkąd znów padło w proch twe czoło dumne,
 Na synów Twoich dziwna zesza trwoga,
 Ich wzrok bezzmysłny widzi tylko trumnę,
 Na której wsparła się zwycięscy noga.

Ci, co nie legli pod darnią mogił, poszli w rozpyskę po szerokim świecie. Poeta-rozbitk oparł się w r. 1867 we Lwowie i tu spotkali się znowu.

Był pełen smutku, i smętnymi tercjami Dantego żalił się, że

... to zamierzył pustyni milczenie
Zdało się łamać we mnie życia prawa,
Byłem jak ciemność, rzucony w przestrzeń.

Lecz i rozbitki i naród cały nie mogli się
długo czuć uniecznionym; obudzili się w nim
prawa do życia i czynu, choćby dlatego, aby
odeprzeć zjadliwe zarzuty, którymi obsypy-
wano świeże jeszcze mogiły tych, co za Oj-
czyznę polegali.

W otoczeniu kilku bratnich dusz rozprós-
zył się zwolna i smutek poety. Z głębi serca
dobywa tony, tryskające młodością i życiem
i nadaje im skończone piękną formę poety-
cką. W *Dzienniku literackim*, będącym pod-
ówczas pod moją redakcją, pojawiły się pier-
wsze utwory Adama Asnyka z tajemniczym
podpisem El...y. Zwróciły na siebie uwagę
powszechną — lecz daremnie pytano o autora,
pozostał i teraz i w wydanych później tomach
poezji, pod pierwotnie obranym niedociecznym
znakiem.

Tyle świeżości, tyle woni poetyckiej ude-
rzyło zaraz z jego „kwiatów”, że doprawdy
zaczęło wierzyć, iż nie zginęła prawdziwa poe-
zyja i w nowych formach odrasta na gruzach
nowego pogromu. „Bławatek”, „Pierwiosniki”,
„Niezabudki kwiecie”, „Stokrotki”, „Róża”
i inne, to pierwsze kwiaty, z których poczęła
się pleść wiązanka sławy poetyckiej Asnyka.
„I pamiętam jedną noc Sylwestrową”,
gdzieśmy się czuli bardzo pokrzepieni, bo słów
poety nie znamionował już dantejski smutek,
nie unosiła go jakaś srebrna mgła rozczaro-
wań, ciągnąca ku nicości. Brzmiała w nich
męska siła, napełniająca wiarą w przyszłość,
wołająca do czynu, do odbudowania tego, co
w gruz się sypać zaczęło.

„Z pod gruzów rozbitych złudzeń
Wnieśmy arkę rodzinną
Na stały ląd!
Duchowych żądni przebudzeń,
Potęgą staćmy się czynną,
Bacząc, by w stronę nas inną
Nie uinął prąd.
„W ołbrzymim pokoleń trudzie
Bądźmy ogniem łańcucha,
Co się poświęca;
Nie marzmy o łatwym cudzie!
Najwyższy heroizm ducha
Jest walką, co nie wybucha,
Pracą bez wieńca...”

Przy tym programie stanęliśmy odtąd
i stoimy bez zmiany.

Poeta przeniósł się niebawem do Krako-
wa. Tworzył dalej i stroił lutnią na coraz wyż-
sze tony. Obok tego widać go działającym
w każdej sprawie, gdzie idzie o pracę nad
odrodzeniem Ojczyzny, o podnoszenie ludu,
o szerzenie oświaty o krzewienie postępu
i wzmocnianie łączności narodowej. Jak szedł
z walczącymi, tak idzie z niedobitkami roku
1863 — jest ich poetą, z nimi razem wierzy
w przyszłość z nimi razem walczy, zdobywa
serca i przetapia dusze dla idealnych celów.

„I gdyby znalazł się Tezeusz drugi,
Coby odszukał labiryntu węzeł,
I splecił za nas zacięgnięte długi,

I dał nam w ręce rapsodu początek —
Możeby jeszcze było stworzyć z czego
Dziwną krainę marzeń i pamiętek”.

Juliusz Starkel.

Asnyk w życiu politycznym.

Poeci nie lubią polityki. Mickiewicz wy-
raził się o niej bardzo niegrzecznie. Goethe
pisał: „*Pfui! politisch! Lied — ein garstig!
Lied!*”. Polityka, choćby w celach była naj-
wznioslejszą — w środkach i w wykonaniu
musi być tak nieraz drobiazgową, tak pozio-
mą, tak liczącą się z codziennością i z wszyst-
kimi słabostkami ludzi — że umysł poety
niechętnie się do niej wymagał nagina. A jed-
nak — Goethe był ministrem, a Mickiewicz
„robił politykę” we Włoszech i w Turcji.

Nie obawiam się zaprzeczenia, gdy po-
wiem, że Asnyk także polityki nie lubi. Rad
chroni się od niej do swego zacisza przy uli-
cy Łobzowskiej, do salonu sztuki w Sukien-
nicach, do teatru, albo do — partyjki wista.
A kiedy i tam go ściga i spokoju mu nie da,
ucieka na wies — czasem i dalej: do Algieru,
na Ceylon.

Bronił się jej walecznie przez czas długi.
Po wielkiej „*Sturm- und Drang-Periode*”, po
strasznym pogromie roku 1863, kiedy codzien-
nie wolność i życie stawiał na kartę, kiedy
w Warszawie o chłodzie i głodzie po stry-
chach i dachach wymykał się z domu do do-
mu, aby ująć się do zbioru — zato-
pił się cały w naukę, szukając w niej ukoje-
nia dla wielkiej boleści ducha po upadku
sprawy, której siebie całego poświęcał. Wtedy
głównie nagromadził te nieprzebrane skarby
wiedzy — wiedzy przyrodniczej, ekonomiczno-
politycznej, historycznej, filozoficznej i estety-
cznej, które w nim podziwiać musi każdy,
kto tylko miał szczęście bliżej go poznać.

Taką wiedzą zbrojny, majątkowo niezale-
żny — przybył do Galicji w czasie, kiedy tu
wrzało życie polityczne, w swoich początkach
niejasne, w ruchach niezręczne, szukające do
piero dróg i środków. Zdała się trzymać od
tego życia. Miał swoje wyrobione zdanie o
prądach ówczesnych i stronnictwach, ze zda-
niem tem się nie tał, czasem ujął je w poe-
tyczną formę satyry („*W przedpieklu*”), ale
żadnemu prądowi porwać się nie dał, do za-
danej stronnictwa się nie przyłączył, polity-
cznie czynnym nie był. Bolała go reakcja
porewolucyjna, już wówczas wysilająca się na
teoretycznych wyzyczeniach i zapomnieniu — bolał
go zaplesniały konserwyzm większości —
odstręczał go brak politycznego wyrobienia i
dojrzałości u stronnictw opozycyjnych. Zam-
knął się wyłącznie w naukę, poezji, sztuce.

W wir życia politycznego wciągnęło go
założenie *Reformy*, której pierwszy numer po-
jawił się z datą 1 stycznia 1882. Stał na
czele pisma — dał mu swoją wysoką inteli-
gencję, swoje nieposzlakowane imię, swoją
znakomitą literacką firmę, poświęcił mu swój
spokój. Ze strony Asnyka przystąpienie do
redakcji *Reformy* było prawdziwym poświę-
ceniem, było zarazem czynem niemałej poli-
tycznej doniosłości. Waga jego nazwiska, rzu-
cona na szalę, była od razu zapowiedzią po-
wodzenia. Rzucił tym czynem rękawicę „po-
wagom”, wydającym nieodwołalne wyroki
w rzeczach literatury i sztuki — naraził się
śmiało na ich nieprzyjaźń jawną i gorsze od
niej, szpilkowanie skryte — stanął do walki
z tem wszystkim, co wtedy w Krakowie
miało władzę, wpływ, powagę, wziętość, co
nadawało ton, co wznosić mogło ludzi i strą-
cać. Asnyk się jednak nie zawahał — i ta
natura na wskroś poetyczna, jak mimoza, kłi-
wa na szorstkie dotknięcie powszedniości, na-
lamała się potrafiła do twardego wymaganą
dziennikarskiego zawodu i praktycznych robót
politycznych. Odczuł bowiem i zrozumiał, jak
wielką była doniosłość rozpoczętej przez *Re-
formę* walki z dwójakiem złem, które się było
wzschławnie w Krakowie rozpanoszyło: ze
stańczykowską doktryną historyczno-polityczną
i z fałszywym konserwyzmem w sprawach,
dotyczących wewnętrznego rozwoju narodu.
Zrozumiał, jak koniecznym było pismo, któ-
reby utrzymywało w czystości myśl narodową
i program, chroniąc od skrajności na dwie
strony szkodliwych — a zarazem krzewiło po-
jęcie prawdziwej demokracji, tej, która nie
spycha nikogo, a podnosi wszystkich.

Wszakże nie wystarczyło stanąć tu na
czele pisma, dać mu firmę swoją i swego
ducha, Trzeba było działać na zewnątrz. Ze-
by zaś działać na zewnątrz, trzeba było prze-
łamać w sobie właściwy poetom wstręt do
praktycznej roboty politycznej, rzucić się w wir.
W roku 1884 wchodzi do Rady miejskiej,
wybrany z koła inteligencji, pracuje i walczy
w sekcji szkolnej tejże Rady. W r. 1889 na
usilne nalegania stronnictwa, przyjmuje kan-
dydaturę do Sejmu. Ówczesna jego mowa
kandydacka była prawdziwie czynnym polity-
cznym. Nikt wtedy tak śmiało, jak on, nie rzu-
cił rękawicy wszelkiemu wstecznictwu, egoiz-
mowi, obłudzie. Warto go było widzieć i sły-
szec, kiedy z trybuny sali radnej krakowskiej,
z głębin swego tak bogatego umysłu wyrzucał
szereg myśli doniosłego politycznego i ety-
cznego znaczenia, z których każda starczył
mogła za temat do studyów, a które kamie-
niem padały na głowy osłupiałych przeciwni-
ków. Zwycięstwo w opinii było świetne —
rychło przyszło po niem zwycięstwo przy wy-
borze samym, pomimo szalonych wysiłków
strony przeciwej, której tu szło już nie tylko
o jednego posła mniej lub więcej, ale też o
ratowanie swojej powagi i powagi swego bar-
dzo zresztą szacownego kandydata.

W Sejmie wstąpił Asnyk do klubu lewicy,
za którym głos jego ważył zawsze silnie
na szali postanowień stronnictwa. Z sejmowej
działalności jego podnieść wystarczy jeden
fakt: wniosek o polepszenie płac nauczycieli
ludowych, który, jak zwykło u nas być, nie
osiągnął od razu wszystkiego. Do czego zmie-
rzał, ale sprawę silnie pchnął naprzód na

drodę, na której już uzyskano niejedną na-
prawę i na której niepowstrzymanie toczy się
dalej. Motywowanie wniosku przez Asnyka,
spokojne, poważne, logiczne, a jak wszystko,
co od niego pochodzi, pełne głębokich myśli,
zrobiło w Sejmie silne wrażenie. To też tem
bardziej ubolewać trzeba, że pogarszający się
stan zdrowia poety nie pozwolił mu brać cią-
głego udziału w pracach sejmowych, i skło-
nił go w roku zeszłym do stanowczej odmowy
przyjęcia mandatu na drugie sejmocielecie.

Odtąd skoncentrował swoją działalność
publiczną w Towarzystwie szkoły ludowej —
które mu wielką część swego dotychczas po-
mysłnego rozwoju zawdzięcza. Rozbudził
w całym kraju gorące a czynne zajęcie się
sprawami szkolnictwa ludowego; skierował
ku niemu ofiarną ogółu; bronił polskich
mniejszości na kresach przez dopomaganie
im do zakładania polskich szkół, gdzie
większość tego nie chce; walczył z analfabetyz-
mem; uzupełniał urzędową w sprawach
szkolnych działalność, która nie może wszę-
dzie osiągnąć, a przez to wszystko przyczy-
nić się do podniesienia ludu w obywatelstwo
i patriotyzmie i do oparcia przyszości na
tej najsiłniejszej podstawie — oto doniosłe
cele Towarzystwa, szczytującego się tem —
że ma Asnyka na swem czelu.

Ten krótki, dorywczy szkic politycznej
działalności jubilata — nie ma pretensji do
tego, by był wyczerpującym i zupełnym. Jed-
ną ma tylko pretensję: ma być wyrazem
najgorętszego, serdecznego hołdu dla tego,
który w piśmie jest pierwszej miary poetą,
w czynach pierwszej miary obywatelem.

Asnyk udowodnił — że Goethe nie miał
racji. *Politisch Lied* bywa *ein schoenes Lied*
— gdy ma natchnienie tak gorącej miłości
ojczyzny, a cel w sprawie tak świętej jak
ta, której Asnyk służy.

Tadeusz Romanowicz.

ZŁOTE MYŚLI

z pism Asnyka.

Chwała i wolność, te dwa dźwięki złote,
Jako anioły w niebiosach się waga
I mlekiem karmią wielkich mędzów cnotę.
(*Psyche*).

Nie sądz ludzi po zachceniach
Ale prawdy szukaj w czynie.
(*Poezje*).

Na wiatr uczuć swych nie trwoni
Kto głęboko w duszy czuje.
(*Poezje*).

Tych naszych braci, co cierpią
Miłością naszą podnieśmy
Męczeński ród.
Niech od nas pociechę czerpią,
Nadzieję w ich sercach wskrzeszmy
Wołając: jeszcze jesteście —
Niech żyje lud!

(*Na Nowy Rok*).

„choć nam powiadają: „ta ziemia umarła”,
To my czując, jak polska wydziera się dusza —
Wołamy jednomyślnie: „Jednak się porusza”.
(*Toast w Poznaniu*).

Jasnym sztandarem duchów bądź o Polsko!
Poki nie wstaniesz z prochów nieskalana.
(*Sonet*).

„Nie przestajmy czczyć świętości swoje
I przechowywać ideałów czy-tosć —
Do nas należy dać im moc i zbroję
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość.
(*Miejmy nadzieję*).

Trzeba z żywymi naprzód iść
Po życie sięgać nowe...
A nie w uwiedlonych laurów liść
Z uporem stroić głowę.
(*Daremne żale*).

Śmierć jest kłamstwem, w które nikt nie wierzy.
(*Na grobie W. Pola*).

Dzisiaj naszym obowiązkiem, trwać w milczeniu
głuchem,
Z karnością postawionych na czatach żołnierzy,
Nie zdradzając się żadnym okrzykiem lub
ruchem.

Dzisiaj tylko wolno naprzód poruszać się duchem,
I przysposabiać sobie siły zasób świeży,
Zanim nam Bóg obronę przyszłości powierzy!
(*W oczekiwaniu jutra*).

Idźcie! jak światła przystoi czcicielom,
Oświecać drogi ludzkiego pochodu!
Ku coraz wyższym i jaśniejszym celom.
Szukajcie prawdy dla swego narodu,
Ażby przez nią osiągnąć mógł Helota.
Stracone piękno i dobro żywota.
(*W 25-tą rocznicę powstania z r. 1863*).

Z fizycznej siły wykuita
Sił wyższych, czynność społeczna,
I mądrość w środki obfita
I miłość ludzi słoneczna
I wielkich poświęceń zdolność,
Za wiarę, ojczyznę, wolność!
(*Do Sokołów*).

To, co było czynem wczora,
Dzisiaj jest pieśnią lub legendą —
A gdy nowa błysnie pora,
Pieśni w czyn się zmieniać będą.
(*Kragg przemiań*).

To przywiązanie, które ludzie proszą
Czerpią z cichego z uaturą przymierza,
Stwarza ojczyznę, jako cel miłości.
(*W Tatrach*).

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach...
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele.
Przyszłości podnieście gmach!
Ale nie deprecie przeszłości ołtarzy
Choć macie sami doskonałość wzniesić;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winnicie im cześć!
(*Do młodych*).

Żyje ten naród, co prawdziwą
Zasługę pojmie i ocenia
I w ślad za myślą idzie żywą
I zbiera świeżych kłosew żniwo
Na drogach swego odrodzenia.
(*Na jubileuszu Kraszewskiego*).

Kto żyje z plonu dawniejszych lat,
Przeżuwa przodków dostatków...
Takim dowódczo odbierze świat,
A mienie — wydrą wypadki!
(*Dzisiejszym idealistom*).

Przechowuj w sercu szlachetną marę,
Przechowuj!
I żyj miłością swego narodu.
A w chwilach smutku, w chwilach zawodu
O idealną oprzej się wiarę
Jak powójf
(*W albumie*).

Poki w narodzie myśl swobody żyje,
Wola i godność i męstwo człowiecze,
Poki sam w ręce nie odda się czyje
I praw się swoich do życia nie rzecze,
To ani łańcuch, co mu ścisła szyję
Ani utkwione w jego piersiach miecze,
Ani go przemoc żadna nie zabije —
I w noc dziejowej hanby nie zawlecze.
(*Nad głębinami*).

Co złość zniweczy, co występki zburzy,
Upiódź ludzkość z krwi i lez kałuży,
Gdzie ją spychają wstępnymi i krwawi.

Czyn poświęcenia podnieście i zbawi.
Myśl, która dobru powożącemu służy,
Wiedzie za sobą duchów zastęp duży,
Jak łańcuch w niebo lecących zbrawi.
(*Nad głębinami*).

Moralność mści się... a ma żądła węża.
(*Upomnienie*).

Minęły te czasy, w których dziewczęta
stawały się ofiarami egzaltacji uczuć; dzisiaj
grozi im odwrotne niebezpieczeństwo. Ze
wszech stron ucza je wierzyć w nieomyślność
ludzkiego rozumu, rządzić się ziemem wy-
chowaniem i lekceważyć każdy porwy serca.
Powiadają im, że miłość, to mrzonka i nie-
potrzebny zbitek w życiu, a główną podstawą
szczęścia wygodny był i znaczenie, jakie daje
majątek

Kobietcie nie wolno w żadnym razie
wyrzekać się tego szczęścia, jakie daje praw-
dziwa miłość. Biada tej, która o tem zapo-
mni; pomści się na niej własne jej serce, do-
pominając się po niewczasie o swe prawa i
pozostając jej na całą przyszłość niezapełnio-
na niczem pustką życia. Żał za dobrowolnie
odepchniętem szczęściem i coraz uciążliwsze
jardem obowiązku.

(*Bracia Lerche*).

Otto.

Rasa niższa musi ustępować przed wyż-
szą. Pomyśl tylko, czy można wahać się w wy-
borze. z jednej strony zjednoczone Niemcy,
panujące nad Europą, cywilizacja, wielkość,
dobrobyt, a z drugiej co? upadły narodek, wi-
jący się w prochu pod stopą zwycięscy, prze-
sady, ciemnota, nędza. Przy nas jest siła,
armia, przemierza mocarstw, słowem świat
cały, a z nimi kto?

Stefan.

Tylko szlachetni!
(*Bracia Lerche*).

Stefan prowadząc dalej zaczęłą rozmowę.
Może to jest bolesnem, ale jest niestety
koniecznym przejściem. To, co pani tak słusz-
nie nazywasz zaćmieniem ideału w naszych
czasach — wypłynęło nieuchronnie z bankrut-
stwa owego jednostronnego idealizmu, który
nie licząc się ze środkami, mniemał, że dość
jest wierzyć i pragnąć, aby stwarzać cuda na
ziemi.

Irena.

Tworzył on też prawdziwe cuda w swoim
czasie.

Stefan.

Tak, dopóki cała ludzkość kroczyła pod
jego sztandarem, czekając ziszczenia zapowie-
dziej przez niego złotej ery wolności, rów-
ności, braterstwa i uniwersalnego szczęścia.
Ale, gdy się okazało, że żadna magiczna for-
mułka nie jest zdolną przekształcić warunków
bytu, ani odmienić od razu natury ludzkiej,
nastąpiła bezzwłocznie reakcja. Mocniejszy
zapagnął korzystać ze swojej mocy i rozwi-
elnić się kosztem słabszych. Za tym przy-
kładem każdy spieszył zaopatrzyć się w broń
skuteczną — i miejsce dawnych bożyszcz za-
jęły rozum, nauka i zimny rachunek, bo to
są siły, zapewnijające w walce zwycięstwo

Irena.

Nie lekceważ tych potęg, ale poza niemi
są jeszcze inne siły, których zapoznanie po-
mści się kiedyś na dzisiejszych zwycięzcach.
Piękno, szlachetność, cnota, poświęcenie, tra-
dycja nawet, czyż to nie wyższe jeszcze du-
chowe czynniki życia ludzkości? Czyż pan nie
sądzi, że ci, którzy nadużywają przewagi
fizycznej siły i rozumu, z pogwałceniem pra-
wa i słuszności, nie zaszczejają w krew narodu
ruciwny, co prędzej, czy później musi mu
zgotować rozkład i upadek? Zwycięstwo zaś
przypadnie w udziale tym szlachetniejszym
pierwsiakom ludzkiego ducha.

Stefan w zamyśleniu.

Może pani masz słuszność. I ja mniemam,
że ten czas przyjdzie. Pierwej jednak postęp
uprządną musi wiele zbutwiałych pozostałości.
(*Bracia Lerche*).

Zebrał

Bronisław Laskowicki



MAŁŻENSTWO KLEMENSA

przez MARY FLORAN.

(ciąg dalszy).

Na to imię fala krwi uderzyła do twarzy panny de Lapalet: całem jej jęlynym zadaniem było wyręczać Simonę, a nigdy jej nie zastąpić... Tak jest — odpowiedziała, przyzywając całą swoją odwagę — nie będzie pan mógł wahać się...

Ale w swem zaparciu się siebie zaprzęgała nawet, żeby się tak stało. Na obie depezesy, wysłane do Simony, nadszedł jeden tylko telegram; kilka słów, bardzo krótkich, zwykła formuła, która jednak wielką sprawiła choremu przyjemność. Widziała to Monika, ponieważ wypadek ten zbliżył ją jeszcze bardziej do p. de Saint-Prieix, należała niejako do rodziny, dzielono się z nią odczuciami wrażeń i uwidami o nadrobniejszym szczególe.

Wprawdzie przyjaciele Klemensa przychodzili go odwiedzać, i matka nie odstępowała go prawie, nie go rozzerwać nie mogło prócz rzadkiego i króciutkiego liściku z marką pocztową z Nizy, lub serdecznej rozmowy z Moniką o narzeczonej. Pragnął do niej pisać, lecz zmuszony leżeć w pozycyi poziomej, nie był w stanie nakreślić nawet bileciku, o który zresztą wcale się nie dopominano.

— Co to takiego? — spytała z przerażeniem. — Nic, nie jeszcze, lecz temperatura w tym pokoju jest za wysoka, trzeba powietrze odświeżać. — Zapalenie jeszcze silne, rana wymaga szczególnej bacznosci. I nakazał opatrunkę antyseptyczną. — Popołudniu zarzę — dodał wychodząc. Istotnie wieczorem znów się zjawił, ale nie bardzo okazywał się zadowolony.

niki, która się także pochylała i o mało nie padała. — Pragnąłbym rzekł doktor, podnosić głowę — spotkać się tu z doktorem G..., który robił ze mną tę operację. — Dobrze — odpowiedziała matka, ledwie trzymając się na nogach — każę po niego posłać! I już nie pytała o nic, w obawie, żeby nie zwrócić uwagi syna.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

Table with 4 columns: Pociąg, godzina, przychodzi do Lwowa, and odchodzi ze Lwowa. It lists various train routes and times for different destinations like Janowa, Czerniowiec, and Krakow.

Posłuchania. Od godz. 11 do 1 popołudniu w srody i niedzieli w muzeum. — Od godz. 11 do 1 popołudniu w srody i niedzieli w przedywnym dyrekcji skarbu Korytowskiego. — Od godz. 11 do 1 popołudniu codziennie w dyrekcji kolei państwowych Deymy.

KILIMY. Dywany (Smyrna) salonowe, Modlitewniki do kościołów, kaplic i t. p., Fartuski huculskie, kapy na łóżka. Serwety wełniane, portyery szkockie. Towarzystwo tkackie w Glinianach. Centralny Bazar krajowy. Lwów, ul. Karola Ludwika, 1. 5.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY. KANTOR WYMIANY oraz ODDZIAŁ DEPOZYTOWY. ODDZIAŁ DEPOZYTOWY przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący. DEPOZYTY SCHOWKOWE (Safe Deposits).

HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA. we Lwowie, plac Maryacki 10. HERBATĘ KAWY. zbiór majowego, o smaku czystym, aromatycznym, które rosłya franco do każdej stacyi pocztowej w wozeczkach.

ŻYWIECKA FABRYKA SUKNA „BOGUCKI, KOSSUTH, KAMOCCI”. Wyrobienie wszelkie tkaniny wełniane w zakresie suknienkiwa wiodącego, jako to: sukna gładkie dla Duchownictwa świeckiego i zakonnego, dla szkół, Sokółów, Strazy ognioyich, Skarbowości, Wojska itp., kory, szewcysty, palmerstony itp. na ubranie cywilne, tkaniny z werty czesankowej (karny) wiodącej itd., uznane przez znawców jako wyrobione z dobrej wełny, starannie wykończone i stosunkowo tanie.

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową fabrykę chemiczno-kosmetyczną JANA HENATOWICZA. Sklepy własne we Lwowie, ul. Kopernika 1. 3, ul. Halleka 1. 11. Pudr książęcy, Woda fiołkowa, Mydło kosmetyczne, Białe i piękne ręce! Kadzidło sosnowe, Antilentilla, Pilopton, Walentin, Magnolina, Orientalina.

Nowości w wielkim wyborze NA PODARUNKI na Gwiazdkę i Nowy Rok. KESMARKY & ILLES. Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie. Lokacje gotówki na książeczki oszczędności na 4% rocznie.

Naturalny produkt z wina włoskiego, duża butelka po 1 zł. 50 ct. — poleca: JAN MUSZYŃSKI, LWÓW, RYNEK 40. 2 butelki na przesłkę 5 kł.

Jan Dziewoński we Lwowie Halicka l. 6.

Wielki wybór po cenach znacznie zniżonych: WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, flozeli, flofloosu i kordonków. Mydełka, perfumy, szcztolki, grzebienie. Obfity wybór najgustowniejszych zaczętych robotek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

OBUWIE, KALOSZE

tylko najlepszy wyrób dla dam, mężczyzn i dzieci... petersburgskie, damskie, męskie fabrycznych i dziecięce cenach

Stanisław Gabriel we Lwowie, plac Halicki liczbą 3.

TOWAR TYLKO DOBOROWY.

Table listing various goods and their prices, including flour, oil, and other commodities.

Cyrk pozostanie tylko krótki czas. Cyrk jest codziennie ogrzewany.

Król rumuński i król serbski CYRK CEZAR SIDOLI przy ul. Zygmuntońskiej l. 1. Dziś w Sobotę 12 b. m.

Wielkie przedstawienie

Zamek Arkadia wielka wystawna pantomina, przy wejściu 120 osób. w 4 aktach. Występ słynnego zonglera Alfonso z zapętlonimi nowymi produkcyjami. Bezplatne losowanie na konia. Jutro Owa Wielkie Przedstawienia.

1.000 sztuk nieklejonych z doskonałymi francuskimi bibułkami po zniżce 1 i wyżej, poleca fabryka F. Nizalowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, p. c. za franco.

Na drzewko śliczne ozdoby najtaniej w handlu LUDWIK WŁODEK Lwów, Hetmańska l. 4.

ZAMÓWIENIA POCZTA załatwiają się odwrotnie.

NAJTANIEJ nabyć można

RAMY i LISTWY do obrazów 2 i 1 Wincenty Kuczabiński Lwów, Kopernika l. 2.

Do wynajęcia 4 pokoje i kuchnia z przynależnościami, zaraz ul. Hofmana l. 5.

CERATY w wielkim wyborze dywany, chodniki, kapy, portyery, maty na meble, wszelkie obicia pozłoczone i sukna poleca najtaniej Stefania Wyszynska Lwów, Kopernika l. 6.

Okazywa na gwiazdkę za 3 złr. W wielkim wyborze budziki angielskie, z gwarancją dwuletnią, wyregulowane, oraz poleca swój obfity skład zegarków kieszkowych, wszelkie reperacje uskutecznia jak najdokładniej pod gwarancją LUDWIK SZELEGIEWICZ, Kopernika l. 8. (dawnie DAJEWSKI), 455-8-3

Zdumiewające! Kompletny sortyment do ubrania Bożego drzewka 100 sztuk tylko 2 złr. poleca S. W. Niemojowski Lwów, Teatralna 3, Jagiellońska 6. Obfity wybór świecidełek, lichtarzyków, świeczek etc. Ceny zdumiewająco niskie. Wysyłka na prowincję za zaliczką pocztową. Opakowanie gratis przy odbiorze ponad 10 zł. franco.

Kto się chce żenić! Młodziemu czy słabszemu, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zająć projekt małżeństwa, wskazówka do zawarcia znajomości, od Mariage Company, Budapest VIII, Kerepeserstrasse 83, za nadaniem 30 ct. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie).

Wysprzedaż dywanów, portyer, firanek, chodników, kap, serwet, parawanów, gobelin, makat, resztek materij meblowych, pluszów, haftów różnorodnych itp.

- w osobnym lokalu obok mojego magazynu plac Halicki l. 2. poleca A. KRZYSZTOFOWICZ

Książki handlowe rastrowane i linowane najtaniej

Wincenty Kuczabiński Lwów, Kopernika l. 2.

STANISŁAW LIPNICKI największy galicyjski skład farb i materiałów. Lwów, Grand-Hotel.

farby, pokosty, oleje i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie.

ARTYKUŁY domowo-gospodarskie rolnicze i przemysłowe.

Rasy do maszyn. Oliwy i smarowidła.

Wyroby gumowe techniczne i chirurgiczne. Artykuly toaletowe. Masy i lakiery do podłóg. Środki desinfekeyjne i owa-dogubne. Materiały apteczne.

Na Kolendę! Książki do nabożeństwa, obrazki, medaliki, różańce i t. d. poleca 4-1 Wincenty Kuczabiński Lwów, Kopernika l. 2.

Wielki wybór po cenach znacznie zniżonych: WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, flozeli, flofloosu i kordonków. Mydełka, perfumy, szcztolki, grzebienie. Obfity wybór najgustowniejszych zaczętych robotek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Artykuly toaletowe. Masy i lakiery do podłóg. Środki desinfekeyjne i owa-dogubne. Materiały apteczne.

Artur Kościcki „SYRJUSZ“ skład tylko najlepszych towarów Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11. Filia: ul. 3. Maja l. 2.

Kawy najprzedniejsze od 90 ct. do 1 zł. 15 ct. za 1/2 kg.

Herbaty chińskie, rusyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za 1/2 kg.

Okruchy holenderskie Korffa z Amsterdama 1/16 kg. 30 ct., 1/8 kg. 60 ct., 1/4 kg. 1 zł. 10 ct., 1/2 kg. 1 zł. 90 ct.

Czekolady Koblera, Sucharda i Menier 1/4 kg. 35 ct. do 75 ct.

Wanilie w laseczkach po 10 i 20 ct.

Koniak koracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.

Wina leznicze, Malaga, Sherry, Lacrima Christi, butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct.

Rum prawdziwy z Jamajki, butelka 1/2 litr. 1 zł. 50 ct., 2 i 3 zł.

Likier ziołowy à la Char-treuse, butelka 1/2 litr. 1 zł. 50 ct.

Herbatniki 1 kg. 1 zł. 30 ct., do 2 zł. 20 ct.

KAMIENICA 2-piętrowa do sprzedania przy ul. Hofmana l. 5., bardzo dogodna dla pp. profesorów fakultetu medycznego, bo w bliskości tegoż położona. 322

A. OLSZEWSKI kone. przez c. k. Ministerstwo BIURO GAZET i OGŁOSZEŃ jedynie chrześcijańskie we Lwowie, ul. Kilińskiego, liczbą 2. (obok kawiarni wiedeńskiej) poleca się uprzejmie z rozpoczęciem Nowego Roku nadal do usług. Przejmuje PRENUMERATE na czasopisma polityczne naukowe, humanitarne, pisma ilustrowane i żurnale med. we wszystkich językach. SPRZEDAŻ pojedynczych egzemplarzy bardzo wielu pism. KALENDARZE roczne. Mając ustalone stosunki z wszystkimi znaczącymi wydawnictwami, jestem w stanie zamówić u mnie pisma dotarczać najwcześniej i regularnie — na życzenie i do domu moimi kolporterami. 4 2

Kremska mustarda. Polecam znaną z wybornego smaku, świeżą syoną Mustardę podwójną. Przesyłki próbne pocztą 5 kl. 2 zł. 40 ct. — 2 1/2 kl. 1 zł. 60 ct. — 12 kl. 5 zł. 25 ct. — 25 kl. 9 zł. 50 ct. — W. Michl, Nr 100, Krems. — Gwarancja, przyjęcie napowrót.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie poleca liny manilowe swego wyrobu do użytku przedsiębiorstw wiertniczych i przemysłowych. Poświadczenie: Szanowne Towarzystwo powroźnicze Radymno. Poczynione w naszym przedsiębiorstwie próby lin manilowych wyrobu W. Panów wydały nadzwyczaj zadowalniające rezultaty, przewyższając siłą i wytrzymałością wszystkie, jakie dotychczas mieliśmy w użyciu. To też z całą przyjemnością wyrób W. Panów, jako przewyższający zaletami zagraniczne wyroby gorąco polecić możemy. Z poważaniem W. Wolski & K. Odrzywołski Przedsiębiorstwo wiertnicze w Scaodnicy.

Już wyszedł z pod prasy Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych opracowany przez Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego. Cena egzemplarza zbroszurowanego 5 zł. 20 ct. wraz z przesyłką pocztową, zaś oprawnego w płótno 5 zł. 55 ct. Do nabycia u autorów w Administracji Słowa Polskiego, Lwów, Pasaż Hausmana i w Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

ŁYŻWY: „Halifax“ dobre 1-20 „Halifax“ bardzo dobre, stalowe noże 1-70 „Halifax“ z szer. nożami, polerowane 3-1 „Halifax“ niki, z wążk. noż. 3-1 „Halifax“ niki, z szer. noż. 5-1 „Halifax“ damskie nieniki. 1-30 „Halifax“ damskie niki. 2-50 „Halifax“ systemu „Jackson Haines“ niki. 5-50 „Jackson Haines“ niki. 5-50 „Jackson Haines“ niki. 5-50 „Merkur“ „Helvetia“, „Primus“, zwykłe 6-60 „Merkur“ niki. z szerok. nożami, damskie 5-00 „Baltia“ niki, szer. noże 5-1 Paski do łyżew, 1 para 30

— Masa do zapuszczania podłóg z najlepszej fabryki Fryderyka Schubutha Lwów, Rynek 45. Pp. Kupcom rabat

nie ma potrzeby sprowadzać z zagranicy! Obrazki i dewocyala Na Kolendę! poleca najtaniej 3-2 Wincenty Kuczabiński Lwów, Kopernika l. 2.

fabrykant i nakładca książek do nabożeństwa i przedmiotów treści religijnej wysyła na okaz wzory obrazków, medalików, krzyżyków, różańców. Ceny niskie. Cenniki gratis i franko. Wincenty Kuczabiński Lwów, Kopernika l. 2. Pp. Kupcom rabat.

Za połowę ceny! „Galicyjska Księga adresowa“, dzieło obejmujące kilkadziesiąt tysięcy nazwisk fabrykantów, przedsiębiorców, kupców i przemysłowców krajowych, objętości blisko 700 stron druku, przesłaniem w półtora czerwonej oprawy, ze złotymi i czarnymi wyciskami, nabyć można za połowę ceny! to jest za 1 zł. (dawnej 2 zł.) z przesyłką pocztową 1 zł. 15 ct., przesyłkę pieniężną wprost pod adresem wydadcy: Jan Burger, Lwów, plac Bernardyński, l. 7. Dzieło to nie tylko w każdym kantorze znajdować się powinno, ale niepoślednie usługi oddać może W. P. Antwakotom, Notaryuszom i Obszarom dworskim.

Na gwiazdkę! OKŁADKI do Trylogii Sienkiewicza bardzo starannie wykonane, dostarcza fabryka wyrobów introligatorskich M. ZENCZYKOWSKIEGO, Lwów, Piekarska l. 6, począwszy od 2 zł. za 6 tomów.

POŻYCZKI Pp. Urzędnikom bezinteresownie wyrabia się. Zgłoszenia p. t.: Rogala, Administracja „Słowa polskiego“.

Wielka sposobność taniego zakupu tylko do końca grudnia dywanów, portyer, firanek, kap, serwet, resztek pluszów, materij meblowych, chodników, parawanów itp. niżej cen fabrycznych w umyślnie urządzonej lokalu (obok mojego magazynu) przy placu Halickim, liczbą 2. A. KRZYSZTOFOWICZ

CUKRY DESEROWE znakomite, odznaczono. e na wystawach krajowych i zagranicznych złotymi medalami, które już oddawia przez wybrednych smakoszy jako najlepsze uznawane zostały 1/2 kg. 1 zł. 20 ct. poleca od 230 dzień święte HENRYK TRETER właściciel parowej fabryki czekolady ul. Kopernika 3, obok Apteki.

Na gwiazdkę! OKŁADKI do Trylogii Sienkiewicza bardzo starannie wykonane, dostarcza fabryka wyrobów introligatorskich M. ZENCZYKOWSKIEGO, Lwów, Piekarska l. 6, począwszy od 2 zł. za 6 tomów.

POŻYCZKI Pp. Urzędnikom bezinteresownie wyrabia się. Zgłoszenia p. t.: Rogala, Administracja „Słowa polskiego“.

KRAJOWY SKŁAD PUBLICZNY połączony ze składem wolnym we Lwowie przyjmuje na skład pod najprzystępniejszymi warunkami zboże, nasiona, spirytus i wszelkie towary, tak produkcyi krajowej, jak i zagranicznej. Przyjeżdż produkt przechowuje się z całą starannością, na wydany towar wydaje poświadczenie składowe, na które instytucje finansowe udzielają zaliczki. Blizsze informacje udziela z całą gotowością Dyrekcya składu, ul. Gródecka l. 83.

Senzacyjne podarki na gwiazdkę. Nowy Jork i Londyn nie oszczędzili także europejskiego ludu statego i spowodowali wielką fabrykę srebra sprzedawać cały zapas za drobną cząstkę zapłaty za robotę. Jestem upoważniony wykonać to polecenie. Posyłam tedy każdemu następujące przedmioty za 9 zł. 6 sztuk najlepszych noży stołowych z prawdziwą angielską klingą. 6 sztuk ameryk. patent. widelców srebrnych z 1 sztuki. 6 sztuk ameryk. patent. łyżek srebrnych. 12 sztuk ameryk. patent. łyżek zek srebrnych. 1 ameryk. patent. chochla srebrna. 1 ameryk. patent. chochla do mleka srebrna. 2 sztuki ameryk. patent. kubków srebr. do jaj. 6 sztuk angielskich tacek Victoria. 2 sztuki efektywnych lichtarzy stołowych. 1 sztuka sitka do herbaty. 1 sztuka rozpylacza do cukru. 44 sztuk. Wszystkie powyższe sztuki (44) kosztowały dawniej 30 zł. teraz można je nabyć za ułamek cenę zniż. 9. Amerykańskie patentowane srebro jest białym metalem, zachowującym srebrną barwę przez 25 lat, za co się ręczy. Nikt nie powinien zamiećbać sposobności odpowiedniej do nabycia tego garnituru, który tak jest dobrym dla własnej potrzeby jak i na podarki ślubne szczególnie odpowiednia. Tylko do nabycia w głównej agencji połączonych amerykańskich fabryk wyrobów srebrnych. 365 Nabyć je można tylko u głównej agencji zjednoczonych amerykańskich fabryk patentowych towarów srebrnych. B. Balsam, Wiedeń, (Wien II), Urkurgasse 48, eigenes Haus.

Na święta! Piekarnia higieniczna Marcina Czyżeka we Lwowie zaopatrzy swe sklepy w specjalne pieczywo na Święta „Bożego Narodzenia“, a to: struclę krajowe od 25 ct. do 50 ct. „lukusowe od 50 ct. do 1 zł. 50 ct. higieniczne po 50 ct. O czem mam zaszczyt zawiadomić. SKLEPY: Rynek 27. — plac Akademicki 2.

Prawdziwe wschodnie, europejskie, angielskie i brukselskie DYWANY dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę w obfitym wyborze, po zdumiewająco niskich cenach. Warunki spłaty wedle umowy. Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco. Portjery do drzwi i okien za parę 1.25, 1.50 zł. itd. Firanki koronkowe po 1.25, 1.60 zł. itd. Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej. Niezmierny zapas kap na 62-ka, stoły, kółder, der dla koni, koey do podróży i na saunie. Osobne działy resztek chodników i materij na meble — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów. Prosimy P.T. Czytelników, by nas łaskawie osobiście odwiedzili albo zwrócili się raczyli piśmiennie do zarządu Filii 369 Magazynu „AU LOUVRE“ Lwów, Sękstuska 6 lub w głównym składzie plac Kapitulny 3.

Kuryłowicz i Surmaczewski HANDEL DELIKATESÓW, owoców, herbaty, win, likierów etc. Towary w najlepszych jakościach. Ceny najtańsze.